

Cioccia Jadzia

SZKOŁA



napisła i zilustrowała
Eliza Piotrowska

Media Rodzina

Text copyright © 2013 by Eliza Piotrowska
Illustrations copyright © 2013 by Eliza Piotrowska
Copyright © 2012 for this edition by Media Rodzina Sp. z o.o.

Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny
Iwona Rybczyńska

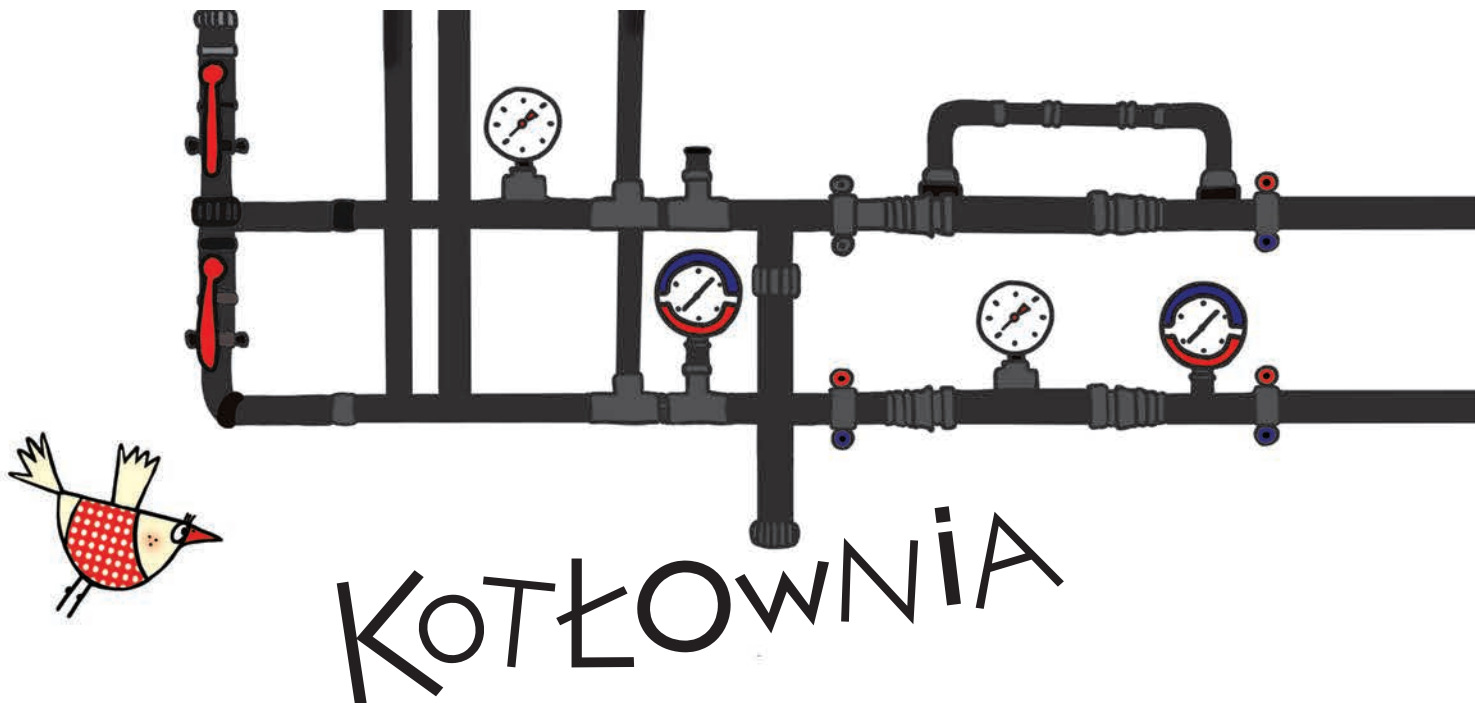
Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów
książki – z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych –
możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8265-363-2

Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasieka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 50
wydawnictwo@mediarodzina.pl

Druk i oprawa
Trans Druk

Dziękujemy, że szanujesz prawo autorskie i nabywasz książki legalnie.
Dziękujemy, że nie korzystasz z nieautoryzowanych źródeł,
nie pobierasz pirackich plików i nie zamieszczasz książek w Internecie
w postaci zdjęć, skanów czy własnych nagrań audio
albo filmów pokazujących publicznie zawartość książki.



Ciocia Jadzia jest **siostrą** **mojego** **tatusia**. Nie wiem, jak jednocześnie można być **siostrą** i **ciocią**, ale chyba można. W każdym razie cioci **Jadzi** się udaje. Ciocia **Jadzia** jest taka duża, że nie wiadomo, gdzie się zaczyna, a gdzie kończy. Trochę jak deszczowa chmura. Tylko że deszczowej chmury można się przestraszyć, a cioci **Jadzi** nie, bo zawsze jest zadowolona i uśmiechnięta.

- Mam nowinę! – zawołała ciocia **Jadzia**.
Tatuś odłożył gazetę i westchnął ciężko.
- Będę woźną! – powiedziała uroczyście ciocia.
- Czyś ty oszalała, z twoim wykształceniem? – oburzył się tatuś.
Wykształcenie to coś, co każdy chce mieć. Ale jak już je ma, to potem ciągle narzeka.



– Ciociu, a kto to jest woźna?
– zapytałam.

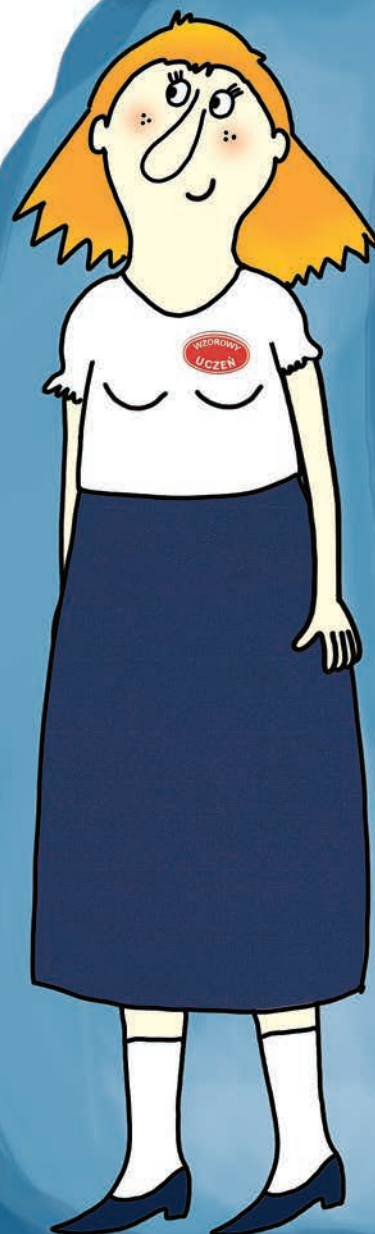
– To ktoś, kto pilnuje
PORZĄDKU w szkole
– wytłumaczyła mi ciocia Jadzia.

Było mi trudno wyobrazić sobie
ciocię Jadzię w szkole (może dlatego,
że jest taka duża), ale jeszcze trudniej –
że pilnuje porządku.

Nagle mnie olśniło.

– To my w tym roku idziemy razem do
szkoły?!

– Tak, i to do tej samej! – Ciocia puściła
do mnie oko.





Bardzo się ucieszyłam, bo przez rodziców w ogóle nie miałam ochoty tam iść. Tata ciągle powtarzał, że teraz będę musiała nauczyć się odpowiedzialności i dyscypliny, a mama, że skończy się zabawa i zaczną obowiązki. Przez nich miałam depresję. Depresja to choroba, którą leczy się czekoladą.

Pierwszy dzień w szkole zaczął się od apelu. Apel to takie spotkanie, na którym mówi tylko jedna osoba, a reszta musi słuchać. Trochę jak w kościele. Tylko że w kościele mówi ksiądz, a na apelu pan dyrektor. Nasz pan dyrektor mówi bardzo cicho. I jak się popsuje mikrofon, w ogóle go nie słychać. Wiem, bo dzisiaj akurat się popsuł. Kiedy to się stało, ciocia Jadzia wyszła na środek i powiedziała, żeby dzieci otoczyły dyrektora kołem i usiadły na podłodze.

— To nie przedszkole! — oburzyła się pani z dorysowanymi brwiami. — Dzieci powinny stać na baczność. Dyrektorowi należy się szacunek!

Ale było już za późno, bo zrobiliśmy tak, jak kazała ciocia.

— To moja ciocia. Jest woźną — pochwalałam się dziewczynce obok.

— A moja ciocia jest prezesem banku — odpowiedziała dziewczynka i odwróciła się do mnie plecami.



Po apelu poszliśmy do klasy. Najpierw pani pousadzała nas w ławkach – niższe dzieci z przodu, a wyższe z tyłu. Teraz, kiedy to opowiadam, wszystko wydaje się proste, ale wtedy było jak w supermarkecie przed świętami – dzieciaki biegały, krzyczały, popychały się i szurały krzesłami. Chłopcy nie chcieli siedzieć w pierwszych ławkach, choć byli mniejsi od dziewczynek, a dziewczynki piszczwały: „Proszę pani, ja chcę z Agatką! A ja z Hanią! A ja z Beatką!”

Pani klasnęła trzy razy w dłonie.

– Cisza! – zawołała. – Kto chce coś powiedzieć, podnosi rękę.



Wszyscy natychmiast
podnieśli ręce
i każdy dalej mówił
swoje.

Pani znów musiała klaskać: – Ten, kto podnosi rękę, czeka, aż pozwolę mu się odezwać.

Teraz wyginaliśmy się jak koty i miauczeliśmy: „Ja, psze pani, ja!”

– Kto podnosi rękę, milczy – wytłumaczyła nam pani.

Nic już nie mówiliśmy, tylko wpatrywaliśmy się z całych sił w panią i czekaliśmy, kogo wybierze. Pani wybrała tę dziewczynkę, której ciocia jest prezesem banku.

– Psze pani, a ma pani psa? Bo ja mam dwa. Rasowe – pochwaliła się dziewczynka.

Pani usiadła na krześle i zaczęła się wachlować dziennikiem.

– Zgłaszacie się, kiedy czegoś nie rozumiecie albo jeśli znacie odpowiedź na pytanie, które właśnie zadałam – powiedziała słabym głosem. Z tego wynikało, że nie możemy dalej pytać o zwierzątka. Więc opuściliśmy ręce.

– I jeszcze kiedy musicie iść do łazienki – przypomniała sobie pani.

Znów wszyscy podnieśli ręce, bo nagle każdy poczuł, że musi tam iść. W tym samym momencie rozległ się dzwonek i pani wybiegła z klasy. Pewnie poczuła to samo.





Potem poszłam do cici, która miała swój gabinet w kotłowni (kotłownia to taki ciemny pokój pełen rur). W kotłowni wszystko bulgocze i stuka, co wcale nie jest przyjemne. Ale ciocia mówi, że tu bije serce szkoły.

– Jak ci się podoba moje królestwo? – zapytała ciocia Jadzia, zamykając za mną wielkie, skrzypiące drzwi.

Spojrzałam na nią i krzyknęłam. Była cała czarna!

– Czyściłam piec. – Uśmiechnęła się. I wtedy zobaczyłam białe zęby.

– Chcesz, to coś ci pokażę... – powiedziała tajemniczo.

– Będę musiała wejść do klatki? – Nie wiem dlaczego, ale przypomniała mi się nagle bajka o Jasiu i Małgosi.

– Nie. Ale przytknij ucho do tej rury – szepnęła ciocia Jadzia.

Zrobiłam, jak kazała, bo czarownicom lepiej się nie sprzeciwiać. I wtedy usłyszałam:

– To mój pierwszy rok pracy,
a trafiła mi się taka trudna klasa.
Jak ja sobie poradzę...



– Ciociu, dlaczego zamknęłaś naszą panią w rurze?!

– Byłam przerażona.

Już chciałam uciekać, ale ciocia przytrzymała mnie za rękę. Teraz moja ręka też była czarna.

– To tylko pogłos – powiedziała.
Pogłos to jest głos, który oddzielił się od człowieka.

– To nie wszystko! Posłuchaj w tym miejscu. – Ciocka wskazała rurę przy ścianie.

– Nie podoba mi się ta nowa woźna.
Dyrektora też owinęła sobie
wokół palca.

– I co teraz? – zapytałam przejęta.
– Teraz trzeba będzie zrobić tu porządek.
Ale od czego jest woźna! – roześmiała się
ciocka Jadzia.

